

18+ Azad Garadereli

# *Ostatnia zapałka*

(Opowieść)



# Azad Garadereli

## Ostatnia zapalka. (Opowieść)

*[http://www.litres.ru/pages/biblio\\_book/?art=51785632](http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=51785632)*

*ISBN 9785449851031*

### Аннотация

НЕЗАКОННОЕ ПОТРЕБЛЕНИЕ НАРКОТИЧЕСКИХ СРЕДСТВ, ПСИХОТРОПНЫХ ВЕЩЕСТВ, ИХ АНАЛОГОВ ПРИЧИНЯЕТ ВРЕД ЗДОРОВЬЮ, ИХ НЕЗАКОННЫЙ ОБОРОТ ЗАПРЕЩЕН И ВЛЕЧЕТ УСТАНОВЛЕННУЮ ЗАКОНОДАТЕЛЬСТВОМ ОТВЕТСТВЕННОСТЬ. Opuszczając metro, ludzie pospiesznie rozpraszają się, drżąc z chłodna i mocniej zapinając kołnierz. Nieco wyżej niż metro, przed Bakijskim Uniwersytetem Państwowym – kamień, który wydaje się stać tutaj od tysiąca lat, wygląda jak nagrobek. Na powierzchni kamienia, wymazanej od dotyku przechodniów widać napis cyrylicą: «Zostanie tu postawione popiersie wybitnego myśliciela Azerbejdżanu, założyciela Demokratycznej Republiki Azerbejdżanu – Mammada Emina Rasulzade».

# Содержание

AZAD GARADERELI	5
OSTATNIA ZAPAŁKA	6
CZEŚĆ PIERWSZA	12
EMIN BEK	16
WANDA HANUM	21
EMIN BEK	24
PANI WANDA	29
CZEŚĆ DRUGA	31
PANI WANDA	32
Конец ознакомительного фрагмента.	36

# Ostatnia zapalka (Opowieść)

**Azad Garadereli**

*Tłumacz* Hijran Aliyeva

*Korektor* Marek Kurek

*Projektant okładki* Teymur Farzi

© Azad Garadereli, 2020

© Hijran Aliyeva, tłumaczenie, 2020

© Teymur Farzi, projekt okładki, 2020

ISBN 978-5-4498-5103-1

Książka powstała w inteligentnym systemie wydawniczym

Ridero

# AZAD GARADERELİ

# OSTATNIA ZAPAŁKA

## PRZEDMOWA

### AUTOR

Kwietniowe zimno zaskoczyło mieszkańców miasteczka. Opuszczając metro, ludzie pospiesznie rozpraszają się, drżąc z chłoda i mocniej zapinając kołnierze.

Nieco wyżej niż metro, przed Bakijskim Uniwersytetem Państwowym – kamień, który wydaje się stać tutaj od tysiąca lat, wygląda jak nagrobek. Na powierzchni kamienia, wymazanej od dotyku przechodniów widać napis cyrylicą: «Zostanie tu postawione popiersie wybitnego myśliciela Azerbejdżanu, założyciela Demokratycznej Republiki Azerbejdżanu – Mammada Emina Rasulzade»<sup>1</sup>.

Młody chłopak siedzi na kamieniu ze zwisającymi nogami i czyta książkę. Jest ubrany lekko, tak jakby nie odczuwał zimna. Długie splecione włosy, nie ogolona broda, stary szal owinięty wokół szyi – jego niechlujny wygląd może wydawać się odpychający, ale książka, którą czyta z entuzjazmem, łagodzi to wrażenie. Studenci przechodzą obok niego z telefonami w rękach, z założonymi słuchawkami na usze i idą do pubów i kawiarni naprzeciwko uniwersytetu. Jedna z nich – niska

---

<sup>1</sup> Napisano cyrylicą «W tym miejscu położone zostanie popiersie wielkiego myśliciela narodu azerbejdżańskiego, założyciela Demokratycznej Republiki Azerbejdżanu, Mammada Emina Rasulzadego».

dziewczyna w trampkach i berecie (*także w słuchawkach*) podchodzi do młodego chłopaka i coś do niego mówi. On zamyka książkę i odpowiada, uporczywie próbując coś wyjaśnić. Następnie wyjmuje z kieszeni złożone papierki i pokazuje jej, ale dziewczyna macha ręką i odchodzi. Krzyczy za nią:

– Przynajmniej mogłabyś zdjąć słuchawki zanim coś powiesz... Ech...

Nieco później podchodzi do niego młody człowiek w słuchawkach. Obracając w ustach gumę do żucia, woła młodego mężczyznę siedzącego na kamieniu i widząc, że nie reaguje, delikatnie go popycha:

– Siedzisz tu od wczoraj?..

– Hej, wyluzuj! Prawie spadłem! Czy zwróciłeś uwagę na ten kamień? – Mówi, wstając z kamienia.

– Nie... Ale co? ... Poczekaj chwilę, jest tu jakiś napis ... (*Porusza ustami, jakby próbował odczytać napis.*) «W tym miejscu zostanie postawiony... biust... Wy-wy-wit... ne... Azerbejdżan... Mam... Emina... Ras... zade. "Co z tego?

– A oto! Głupia głowa! – warknął młody chłopak. «Czy wiesz, kto to jest?» Podczas gdy nasi dziadkowie uchylali czapki przed Rosjanami, ten człowiek dla dobra dzisiejszego niezależnego Azerbejdżanu...

– Cóż, to wszystko, Afko! Mówisz dobrze znane rzeczy. Pan Bóg napisał mu jeden rodzaj losu, a dla naszych dziadków-niewolników inny...

– Nie, nie tak! Sam człowiek jest autorem swojego losu. Ten

człowiek sam wybrał swój trudny los, sam to napisał...

– Nu i co teraz mamy robić? Jeśli on sam wybrał dla siebie taki trudny los, my też musimy tak samo cierpieć, czyżby? A bez tego cierpimy... Wiesz, Afgan, ani ty, ani ja nie przeżyliśmy epoki sowieckiej... Ale ci, którzy żyli w czasach radzieckich, mówią, że bochenek białego chleba kosztował dziesięć kopiejek, lody również, pudełko zapalek – tylko kopiejka, mięso – dwa ruble, wódka – trzy ruble sześćdziesiąt dwie kopiejki, piwo – trzydzieści kopiejek, a paczka papierosów «Aurora» kosztowała tylko czternaście kopiejek – jako resztę za piętnaście kopiejek dorzucali ci pudełko zapalek... No i po co mi niezależność na głodny żołądek?.. Nie, dziękuję! Co do mnie – zaspokój mój głód, a później możesz usiąść na moim garbie. I oto co: największą flagą na świecie, tak przy okazji, co trzepocze na Placu Flagi w Baidowo, nie będziesz nakarmiony... Szukam powodu, by porzucić ten cholerny uniwersytet, którego dyplomu nikt na całym świecie poza Azerbejdżanem nie uznaje, i uciec za granicę... A ty możesz dalej siedzieć na tym kamieniu...

– Nieszczęsny... chłopska dusza...

– Posłuchaj!.. Czy wiesz, że nawet twój osławiony Mammad Emin również uciekł za granicę? Zostawił żonę i dzieci! Ożenił się tam drugi raz!..Więc, daj spokój, nie pudruj mi w głowie...

Ta książka, którą teraz tak entuzjastycznie czytasz, zrujnowała wielu osób, a teraz ty... Idę do pubu... Wyskrobałem trochę pieniędzy... Chodź, napijmy się...

– ...

– Nie idziesz? Jak chcesz...

On odchodzi. Afgan pochylony nad kamieniem z tęsknotą w głosie mówi:

– Czy naprawdę należymy do tego samego narodu co ty?» Ty, Mirza Bala Mammadzade, Chojski, Jusifbejli<sup>2</sup>, Gadżibekow<sup>3</sup> i inni mężowi... Czyżby ci ludzie pochodzą z naszego ludu? Kim więc jesteście? A może czym?

Pochyla się, zapala papierosa i ciągnąc kilka razy, znów siada na kamieniu i pogrąża się w książce... W tej chwili tłum studentów – około dziesięciu – podchodzi do Afgana. Mówią o czymś, Afgan uporczywie próbuje im coś wyjaśnić, ale koledzy studenci, nie chcąc go słuchać, idą do pubu po drugiej stronie ulicy. Nieco później dzwoni telefon. Według jego odpowiedzi można zrozumieć, że dzwoniący zaprasza go do pubu. Młody człowiek znajduje pretekst, aby pozbyć się dzwoniącego i wraca do czytania...

Po około pół godzinie podchodzi niska dziewczyna i stojąc za nim, zamyka mu oczy dłońmi. On, biorąc jej dłonie w swoje, całuje je i wstaje z kamienia. Oni się przytulają.

– Masz świetną czytelnię. – Żartuje i biorąc książkę, czyta z okładki: «Sijawusz naszego stulecia»? Wkrótce sesja – to nie jest to, czego musisz się teraz uczyć.

---

<sup>2</sup> Wyżej wspomniani osoby, prowadzone przez M.E.Raselzadego, byli założycielami Demokratycznej Republiki Azerbejdanu.

<sup>3</sup> Uzeir Gadżibekow – autor Hymnu Demokratycznej Republiki Azerbejdanu, wybitny azerbejdżański kompozytor.

Młody człowiek wzdycha i gładzi jej włosy.

– Który to rok?

– 2018-ty.

– Co się stało w Azerbejdżanie sto lat temu?

– hmm... Czekaj... Umm.. Tak, powstała niezależna Republika...

– Dobra robota... Dzisiaj chcę z tobą o tym porozmawiać...

Dobrze?

Dziewczyna delikatnie całuje go w policzek:

– Moje serduszko, mów na każdy temat, cieszę się... I nie zapominaj, że ja sama też jestem republikanką... Ale wcale nie monarchistą... Niech mój ojciec i wujek zajmują wysokie stanowiska, jestem z tobą w tym samym obozie...

Wchodzą uśmiechnięci do kawiarni naprzeciwno.

\*\*\*

– Powiem ci sekret: napisałem pewną opowieść...

– Co? – dziewczyna krzyknęła, więc wszyscy, którzy byli w kawiarni, spojrzeli na nich ze zdziwieniem.

– Cicho... Dlaczego jesteś taka zaskoczona?

– Ale zamierzałeś poświęcić się nauce! Moje serduszko, powiedz mi, że żartujesz... Wiesz, zawsze obawiałam się poetów i pisarzy... Nie są to całkiem normalni ludzie...

– Nie bój się... Napisałem tylko jedną opowieść... Tylko jedną... Ale i tak ją najprawdopodobniej nie opublikuje... Cóż,

albo opublikuję w jednym egzemplarzu. Dla siebie...

– Okej. Ale obiecaj, że nie zrobisz czegoś takiego więcej!

– Obiecuję... A teraz chcę ci przeczytać tę historię...

Cóż, proszę... To zajmie tylko godzinę twojego czasu. Tylko godzinę...

# CZEŚĆ PIERWSZA

## WANDA HANUM

Człowiek od urodzenia jest częścią natury. Bez względu na to, jak kręci się na swojej drodze życiowej, bez względu na to, dokąd skręci, w końcu jednak powróci do natury, ziemi. W człowieku jest trochę wszystkiego – trochę ziemi, trochę wody, trochę księżyca, trochę słońca... Są też ludzie, którzy mają więcej cech słonecznych niż wszystkie inne. Wygląda to tak, jakby Tengri stworzył je Pół-Słońcami, aby zastąpiły Słońce, gdy odpoczywa od dnia pracy.

Kiedy zobaczyłam go po raz pierwszy, zdałam sobie sprawę, że on nosi w sobie słońce. Wszyscy ludzie mają w swoich duszach trochę słońca, ale wyglądało to tak, jakby on został utkany ze światła. Zdawało się, że jego promienna twarz świeciła wewnętrznym światłem. Kiedy wszedł do sali, wszyscy się odwrócili i spojrzeli na niego. Nawet ci, którzy patrzyli w przeciwnym kierunku, mimo woli się odwrócili! (*Wysokie czoło, zaczesane do tyłu czarne, gęste włosy, otwarta twarz, pasujące do niego wąsy i niezmiennie uśmiechnięte oczy pod szerokimi brwiami... Po raz pierwszy spotkałam mężczyznę o podobnym wyglądzie.*). Tak, tak, wszystko było właśnie tak... A ja... Jestem człowiekiem o surowej moralności. Z powodu pewnych cech, które zostały zaszczerpione we mnie w rodzinie, ludzie, zwłaszcza osoby płci przeciwnej, traktują mnie z pewną

ostrożnością. Jak teraz pamiętam: kiedy studiowaliśmy w liceum, wszystkie dziewczyny miały facetów. Wszyscy oprócz mnie. Za plecami przezywano mi «Lodowatą» – Lodowata Wanda. Może z tego powodu dotychczas nie miałam poważnego związku...

Ale co robić, nie mogłam oderwać oczu od tej osoby. W końcu mnie zauważył. Przez chwilę, tylko przez chwilę, popatrzył na mnie i natychmiast odwrócił wzrok. Od razu widać, że jest to wychowany mężczyzna. Prawdziwy Pan! Dżentelmen... Bek ... *(Ostatnie słowo jest mi jeszcze nieznane. Jednym ze słów, których ta osoba nauczy mnie lata później, jest to słowo – «bek». W jego ojczyźnie zwracają się tak do mężczyzn ...)*

Muszę od razu powiedzieć, że ludzie, którzy uciekli przed reżimem sowieckim, byli jakby zmiażdżeni, wymarli, ze złamanym duchem. Nawet w oczach najpotężniejszego z nich – Trockiego, widziałam pewne zamieszanie. Ale ten człowiek chodził twardym krokiem, tak wspaniałym, że wydawało się, że nigdy nie schyli się, by podnieść coś z ziemi, ani nie położyć coś na ziemi, nie pochyli głowy przed nikim... Nie, nie! Ten nigdy nikomu nie pochyli głowy! W promieniujących oczach tego człowieka czytane jest, że ludzie pochylają przed nim głowy... Ale nie, ten nie pozwoli nikomu się pokłonić... Ten człowiek nie lubi tych, którzy się pochylają. W końcu ma coś ze Słońca...

Człowiek-Słońce znalazł mnie wzrokiem wśród wielu ludzi zgromadzonych w holu i podszedł do mnie. *(To miejsce jest bramą do stolicy i kraju, a ja opuszczając moją pracę, w interesie mojego kraju, prowadzę tu małą grupę wolontariuszy, którzy*

*kontrolują wjazd i wyjazd cudzoziemców z kraju*). Z jakiegoś powodu lekko drzę i mechanicznie odpowiadam na jego pytania, czując, że coś dzieje się w mojej duszy, budzą się pewne sensne uczucia – światło tej osoby oświetla mnie, podkreślając moje dotychczas niewidoczne cechy. Od niezwykłych wrażeń powstaje szron na skórze, ale wkrótce ulotny strach zastępuje równowaga emocjonalna. Dziękuje mi za udzielenie odpowiedzi na jego pytania i wypowiada ostatnie słowa z takim szacunkiem, że ledwo mogę powstrzymać drżenie wewnętrzne:

– ... Merci, mademoiselle...

I nagle pyta, jak mam na imię. Z przyjemnością odpowiadam: «Wanda». Uśmiechając się powtarza z entuzjazmem:

– Pani Wanda...

Interesuje mnie również jego imię, i on się przedstawia. Ma długie imię. Jego pierwsza część to imię ich proroka: Mahometa. Druga część jest krótsza, ale nie mogę całkowicie wymówić nazwy. Uśmiecha się ponownie, i światło tego słonecznego mężczyzny w końcu mnie ogrzewa, moja zimna dusza jest przytłoczona ciepłą czułością: «Można po prostu Emin bek». (*Znacznie później poznałam znaczenie drugiej części jego imienia: pewny siebie, pozbawiony egoizmu, ten, który jest w 100% pewny, że poradzi sobie z każdą rozpoczętą pracą – Emin bek. W jego ojczyźnie mówią tak: Emin. Ale po polsku, a nawet w języku tureckim też – Emin bek ...*). Te słowa wypowiedziane przez niego po rosyjsku tłumaczę w myślach na język polski i kiwam głową z satysfakcją.

Nieco później spotykam się z dziwnymi, ale interesującymi faktami: ten człowiek, pod którego wpływ tak łatwo wpadłam, znajduje się pod osobistym nadzorem cholernego kata sowieckiego reżimu – Stalina, i mógł zostać uratowany tylko przez szczęśliwy przypadek. Cudem udało mu się uciec przed prześladowaniami, wyjeżdżając do Petersburga, skąd przeniósł się do Finlandii, a następnie do Francji, a także z Francji do Polski. Jednak niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło – państwo polskie może deportować go z powrotem do Rosji. Budzi się we mnie cecha naszej rodziny – hojność i chęć niesienia pomocy ludziom, i zapewniam go, że w jakikolwiek sposób znajdę okazję, aby mu pomóc...

# EMIN BEK

Jedno z orientalnych przysłów mówi, że jeśli człowiek, przechodząc cierpienie, czerpie z tego siłę i wstaje na nogi, staje się niezniszczalny. Nie podoba mi się słowo cierpienie, nazwijmy to obciążeniem. Tak, wiele ciężkich chwil spadło na mój los. Miałem wiele do przejścia. Już w młodości miałem okazję odwiedzić wiele zagranicznych krajów. Przyłączyłem się do bolszewików (*ale szybko zrozumiałem swój błąd i oddaliłem się od nich*), komunikowałem się z mieńszewikami, nacjonalistami, byłem w kontakcie z duchowieństwem. Przez jakiś czas nawet byłem w ścisłych relacjach z tak okrutnym człowiekiem jak Stalin. Uratowałem go nawet przed nieuchronną śmiercią...<sup>4</sup>

Kto by pomyślał wtedy, w tym znaczącym dniu, kiedy złożono propozycję ustanowienia naszej partii, że ta organizacja stanie się najwybitniejszą partią na Kaukazie, pierwszą partią w kraju i to jej członkowie ogłoszą niepodległą Republikę Azerbejdżanu! W procesie tworzenia zarówno partii, jak i państwa, a także w moich pismach i przemówieniach starałem się unikać przygody, ale mi się nie udało. Jednak całe moje życie było jedną wielką przygodą, pełną prześladowań, niepokoju i cierpienia. A jednak, jaka to była przyjemna przygoda!

Często przypominam sobie czas pełen gróźb, kiedy po

---

<sup>4</sup> A. Rasulzade. «Wspomnienia tureckiego nacjonalisty o rozmowach ze Stalinem» Stambuł, 1997 r.

upadku Republiki, ukrywając się w Lachicze pod imieniem Ali Ahmedoglu, napisałem pracę «Sijawusz naszego stulecia». Czy pamiętasz wstęp do tej książki?

*(Okupacja bolszewicka była bolesnym faktem. Po około miesiącu wraz z jednym z moich towarzyszy opuściliśmy Baku, aby przenieść się do Gruzji. Okoliczności zmusiły nas, przemierzając wiele gór i dolin, do ukrycia się w słynnej wiosce dystryktu Szemachy – Lachicze. Zatrzymaliśmy się u jednego z lokalnych mieszkańców, u którego w domu znajdowała się mała biblioteka, gdzie były książki i czasopisma w języku tureckim, perskim i rosyjskim. Moją uwagę zwrócił wiersz Firdausiego «Szachnameh». Poprosiłem właściciela o pozwolenie i zacząłem czytać Szachnameha. Najbardziej obszernie romantyczne dzieło Wschodu zahipnotyzowało moją duszę, wyczerpaną wówczas aż do skrajności. Było tak wiele legend, filozofii, bohaterów, dastanów, które rezonowały z naszym życiem, ze wszystkim, przez co musieliśmy ostatnio przejść. Przeczytałem historię, która dotknęła najbardziej wrażliwych punktów mojej duszy – dastan «Sijawusz». Z początku wydawało mi się, że po raz pierwszy czytam dastan, który znałem i kochałem od dawna. Tak bardzo był mi bliski, że przeczytałem kolejny raz. Czytam na głos. Tłumacze mojemu przyjacielowi. Nie ma wątpliwości, że byłem zainspirowany: – Przyjacielu, słyszałeś Sijawusza naszej historii. Teraz napiszę dla ciebie «Sijawusz naszego stulecia». Mój przyjaciel był bardzo zaskoczony, że w tak niepokojącej atmosferze, kiedy w każdej chwili mogliśmy zostać odkryci,*

*postanowiłem napisać opowieść. Ale bez względu na to, zacząłem pracę, jednak udało mi się napisać tylko kilka stron, ponieważ musieliśmy zachować środki ostrożności i zmienić kryjówkę. Nowe miejsce było przez chwilę bardziej odpowiednie do ukrycia przed prześladowaniami. W tym miejscu były najbardziej sprzyjające warunki aby przelać na papier ten stan umysłu, którego doświadczałem w tym momencie – piękny widok na najwspanialsze góry Lachicz – Nihal, uspokajający szum prądu w świetle księżyca Girdimanczaja i mały ogród, ukryty przed wścibskimi oczami. Sześć dni później znów byliśmy zmuszeni zmienić miejsce. Przez kilka dni zamieszkaliśmy w innym domu. Tutaj skończyłem pisać szkic ostatniej części ...».*

Pewnego dnia, kiedy byłem w Petersburgu, szukałem okazji do wyjazdu za granicę, ponieważ Musa<sup>5</sup> i inni zwolennicy pomogli mi. Przekroczyłem jezioro Ladoga na lodzie i przeniosłem się do Finlandii. Jak tylko dotarłem do Helsinek, ludzie Abdullaha Battala<sup>6</sup> zabrali mnie do niego, gdzie na moją cześć wydano duże przyjęcie. Z ich pomocą udałem się do Francji, ale nie mogliśmy uporządkować swoich dokumentów i dlatego nie mogłem uzyskać wizy. Za radą przyjaciół wróciłem do Lehistanu<sup>7</sup>. Muszę powiedzieć, że ilekroć wpadałem w trudną

---

<sup>5</sup> Musa Jarulla Bigejew (1875—1949) – znany tatarski myśliciel, który mieszkał w Petersburgu. Był jednym z organizatorów ucieczki Rasulzadego za granicę.

<sup>6</sup> Abdullah Battal Tajmas (1883—1969) – jeden z przywódców Turków z Kazania. W 1925 r. przeniósł się również do Turcji, gdzie przez wiele lat utrzymywał bliskie stosunki z Rasulzade.

<sup>7</sup> W dawnych czasach na Wschodzie nazywali Polskę.

sytuację, jakby jakaś niewidzialna ręka wyciągała się nade mną i ratowała mnie przed beznadziejną sytuacją. Teraz, kiedy jestem w niebezpieczeństwie, tutaj, na punkcie kontrolnym w Warszawie, jedna młoda dama patrzy na mnie i rozumiem, że tym razem jej ręka będzie prawą ręką do zbawienia.

*(Zostawiłem swoją ojczyznę okupowaną przez wrogów, tysiące przyjaciół i współpracowników, rodzinę – ukochaną żonę, dzieci, krewnych i dlatego mi teraz całkowicie nie do kobiet. Jedyne, czego chcę, to przenieść się przez bezpieczne kraje do Turcji i kontynuować tam walkę o Azerbejdżan. Przychodzą mi na myśl wiersze z «Szahname», które dokładnie oddają mój stan:*

*Miecze zagrały, krew popłynęła rzeką  
A niebo płakało za stan rzeczy na ziemi...  
Zrabowano cały kraj i spustoszone  
Co mieli mieszkańcy z rękami im odebrano.  
Głowy niewinnych odcięte  
Łzy zalały tę ziemię ...)*

Idę do pierwszego stoiska, gdzie siedzi wpatrzona we mnie młoda pani i z jakiegoś powodu rodzi się w mojej duszy pewność, że powiem jej wszystko tak, jak było i ona mi pomoże... W końcu w takich chwilach musiałem być zbawiony przez zbawczą rękę wyciągniętą z nieba. (Więziony w «śmiertelnym korpusie» w Bailowie byłem zaskakująco bardzo spokojny. Mogli przyjść w każdej chwili, aby zabrać mnie na

*egzekucję, ale pozostawałem spokojny. Jedyne, o co się martwiłem, to niebezpieczeństwo zagrażające moim towarzyszom partyjnym. W tak bolesnych chwilach grupa uzbrojonych ludzi zabrali i wepchnęli mnie do samochodu, mówiąc mi do ucha: «Cicho! Koba<sup>8</sup> kazał ci do niego dostarczyć». Tak więc, stając twarzą w twarz ze śmiercią z woli losu, zostałem jednak zwolniony).*

---

<sup>8</sup> Koba to pseudonim Stalina w okresie podziemnej działalności rewolucyjnej.

# WANDA HANUM

Kątem oka patrzę na tego tajemniczego mężczyznę. Ma około 30—35 lat. On nie jest wysoki. Ma na sobie zniszczony, ale pasujący garnitur i delikatnie wiązany krawat. Ten człowiek jest punktem skupienia wszystkiego, z czego składa się męska atrakcyjność. I wydaje się, że moje zainteresowanie nim przekracza wszelkie dopuszczalne granice. Próbuję się zebrać. Niestety, bezskutecznie! Wydaje się, że odczuwa moje zainteresowanie nim i uśmiecha się swoim uroczym uśmiechem. Ale w tym uśmiechu nie ma nic oprócz zwykłych ludzkich uczuć. Jest tak uprzejmy i przyzwoity, że boję się przed nim jak dziecko.

Sama nie wiem dlaczego, ale postanowiłem mu pomóc. Pomimo tego, że mogli go deportować z powrotem do Rosji, skąd uciekł, trzyma się odważnie. Jest tak spokojny i opanowany, że zaraża mnie swoją pewnością siebie. Jego łagodna, przyjazna mowa i uśmiech człowieka ze Wschodu całkowicie mnie rozbawiły. Poza tym wydaje się, że obok tego mężczyzny zaczynam czuć się kobietą – często patrzę w małe lustro przede mną, prostuję włosy, których nie miałem czasu zbierać w pośpiechu, próbując pomalować bladą twarz. Korzystając z faktu, że był rozproszony, aby uporządkować papiery w swojej teczce, udało mi się lekko zabarwić usta. *(Wydawało mi się, że w tej pracy stałam się jakimś wojskowym. Rewolucyjny romantyzm całkowicie pozbawił mnie kobiecości, w ogóle nie*

*mam czasu dla siebie. Pomimo skromnej pensji my, wraz z młodzieżowymi wolontariuszami, pracujemy tutaj nieustrudzenie w imię interesów naszej ojczyzny, Polski, która niedawno ogłosiła niepodległość. Naszym zadaniem jest zapobieganie nielegalnemu wjazdowi i wyjazdowi z kraju oraz eksportowi cennych przedmiotów należących do Polaków. Od ósmej rano do ósmej wieczorem jestem w pracy. Czasami idę do pracy i na nocnej zmianie. Taka jest służba ojczyźnie – musisz poświęcić się jej całkowicie.*). Wreszcie zaczynam przeglądać dokumenty, które ten uprzejmy dżentelmen wyjął z obszernego plecaka, który nazywamy «juk». (*Następnie dowiaduję się, że słowo «juk» zostało przetłumaczone na język polski i inne języki europejskie z języka tureckiego. Uczę się od Emin beka, że nazywają rzeczy, które są w torbie i teczce – juk.*) Nie czekając na pytania, zaczyna mówić o sobie i ja rozumiem, że moje założenia są słuszne.

Był przewodniczącym Rady Narodowej Niepodległej Republiki Azerbejdżanu, zastępcą, a także przewodniczącym rządzącej partii Musawat. (*Później dowiaduję się, że ten młody człowiek jest także naukowcem i publicystą. Po utworzeniu Republiki pod wpływem Rosjan ukrył się w wiosce Lachicz i już po kilku dniach napisał dzieło historyczne i dziennikarskie «Sijawush naszego stulecia».* Zostawiając rękopis swoim przyjaciołom, udał się w tę trudną i długą podróż. *Gdybyście wiedzieli, jak niecierpliwie czekał na ten manuskrypt!..*) Prawdziwy bojownik o wolność... Jego ścieżka jest tak podobna do drogi, którą przebyła moja rodzina – rodzina polskich rewolucjonistów, do

walki o wolność Polski naszego bliskiego krewnego Józefa Piłsudskiego, który został aresztowany przez Rosjan i zesłany na Syberię, ale pokonawszy długą i bolesną ścieżkę, kontynuował walkę... Podobnie jak Emin bek, tworzy własną partię – Polską Partię Socjalistów, ale zdając sobie sprawę, że ma do czynienia z bezwzględną Rosją, bardziej wierzy w wojnę, w siłę broni niż w politykę. Piłsudski zabiera się do tworzenia polskiej armii, tworzy militarno-polityczną «Unię Strzelców». Walczy o wolność Polski, a po ogłoszeniu niepodległości Polski w 1918 roku zostaje pierwszą głową państwa. W 1920 r. Rosja Radziecka wypowiedziała wojnę Polsce. Marszałek Piłsudski pokonuje armię wroga, znacznie przewyższając siły polskiej armii. Rosja musi uznać niepodległość Polski...

Kiedy mu o tym powiedziałam, był bardzo szczęśliwy. «Chwała wielkiemu fidainowi<sup>9</sup>!» Powiedział i dodał ze smutkiem: «Nie udało nam się. Nasz kraj został podzielony na dwie części: Rosję i Iran. Gdybyśmy mogli połączyć nasze siły, moglibyśmy również walczyć z tymi krwiopicjami. Jaka szkoda, że musieliśmy zostawić tę sprawę przyszłym pokoleniom ...»

---

<sup>9</sup> Fidain – osoba całkowicie oddana wszelkim ideom, gotowa poświęcić się w jej imieniu.

# EMIN BEK

Wygląda na to, że nasza przypadkowa znajomość przeradza się w przyjaźń. Pani Wanda zaprosiła mnie na wieczorny spacer po Warszawie. (*Pracuje ona na zasadzie dobrowolności, ale w bardzo stresującym trybie. Tylko wieczorami ma trochę wolnego czasu.*) Spacerowaliśmy brzegiem Wisły.

– Warszawa (*nie wymawia nazwy tego miasta, jak my: Warszawa. Zamiast «sz» mówi coś między «s» i «z».*) stolicą stała się w 1791 roku, ale historia miasta rozciąga się na wieki. Zostało założone w 1300 r. przez polskich książąt...

Opowiadam jej o Baku. O tym, jak po raz pierwszy ogłosiliśmy niepodległość Azerbejdżańskiej Republiki w Tbilisi, jak przenieśliśmy rząd ADR do Gandzi, a na koniec przenieściliśmy rezydencję do stolicy kraju – Baku. Opowiadam jej o polskich rodzinach mieszkających w bogatym w ropę naftową Baku, o polskich architektach Gosławskim, Skibińskim, Skórewiczu, Płoszko i zaprojektowanych przez nich zabytkach architektonicznych – wspaniałych budynkach w sercu Baku. Jest bardzo zaskoczona i nie może uwierzyć, że w Baku mieszkają i pracują Polacy...

Zwracam uwagę na jej doskonałą znajomość języka rosyjskiego:

– Mówisz doskonale po rosyjsku...

– Tak – odpowiada ze smutkiem – mieszkaliśmy w tej części

Polski, która była okupowana przez Rosjan, i dlatego prawie wszyscy znają ten język... Ale ty też doskonale go znasz...

– Byłoby lepiej, gdybym umiał trochę mówić po polsku... W takim razie nie musiałbym mówić po rosyjsku! ... – odpowiadam nerwowo. – Rodzimi użytkownicy tego języka zajęli mój niepodległy kraj. Opuścili moją flagę... Zgasili moje serce... Zabili moich towarzyszy...

– Wiesz, zaproponowano mi pracę nauczyciela języka rosyjskiego i literatury na Uniwersytecie Warszawskim, ale odmówiłam.

– Zarówno wy, jak i my bardzo cierpieliśmy od Rosjan. Nigdy nie pogodzimy się z tym, że okupowali nasz kraj, zniszczyli najcenniejszych ludzi naszego ludu, obrabowali ziemię i podziemne bogactwa naszego kraju... Jestem pewien, że nawet jeśli potrwa to sto lat, mój lud powstanie i udzieli odpowiedzi tym najeźdźcom, oszalałym rosyjskim szowinistom... dlatego tu jestem. Z pomocą podobnie myślących ludzi, takich jak ty, którym na tym zależy, przeprowadzę się do Turcji. Tam będę miał okazję powiedzieć światu o właściwej sytuacji mojego narodu i kontynuować naszą walkę.

Pani Wanda, zwalniając krok, bierze mnie za ramię i patrząc ze współczuciem mówi:

– Mogę cię przedstawić Piłsudskiemu... Powiedziałem ci – jest naszym bliskim krewnym... Możesz tu zostać i kontynuować walkę...

Jestem bardzo zaskoczony:

– Naprawdę? Byłoby wspaniale!.. Ale nie tym razem. Zostawmy to na następny raz – ja, z pomocą Boga, ponownie wrócę do Lechistanu. Proszę przekazać ode mnie pozdrowienia Panu Piłsudskiemu, jeśli Pani go zobaczy, powiedziec, mu żeby nie zapomniał o środkach ostrożności – rosyjski niedźwiedź opuścił już jaskinię... Co do Turcji... Turcja to moja druga ojczyzna. Niektórzy z moich towarzyszy, którym udało się uciec, gromadzą się tam – w Ankarze. Zdecydowanie muszę jechać do Ankary...

Po raz kolejny przekonałem się, że płomień prawdy nie zgaśnie! Jak mówią w naszych stronach: «Jeśli płomień miłości pali się, to go nie zdmuchniesz, ale jeśli się nie pali, to go nie rozdmuchasz». Niech ci, którzy staną nam na drodze, wiedzą: słuszna sprawa Azerbejdżanu znalazła poparcie nawet w odległym Lechistanie! W obliczu tej odważnej Laszki<sup>10</sup>. Czy pamiętasz, co napisałem w artykule opublikowanym w gazecie «Azerbejdżan» w dniu obchodów pierwszej rocznicy ogłoszenia niepodległości Azerbejdżanu? *«Po przewycięzeniu wszystkich trudności nasz noworodek osiągnął wiek jednego roku. Sześć miesięcy temu, w dniu otwarcia parlamentu Azerbejdżanu, powiedziałem: «Raz podniesiony sztandar nigdy nie się opuści». W tym trudnym i niespokojnym czasie nie mogliśmy podnieść flagi na pożądaną wysokość, ale podnieśliśmy ją nad budynkiem parlamentu i byliśmy zmuszeni, z niechęcią czekać na jej opuszczenia. Niektórzy pesymiści, zaniepokojeni tym, powiedzieli:*

---

<sup>10</sup> Laszka – (przestarzałe słowo) – nazywano kobiet polskiego pochodzenia

*«Ale co z tego, że «raz, podniesiony sztandar nigdy się nie opuści!»?! Niech serca tych pesymistów uspokoją się dzisiaj na widok stolicy Azerbejdżanu tonącego w morzu trójkolorowych azerbejdżańskich sztandarów.»*

Czy wiecie, o czym myślę, idąc niespokojnym krokiem wzdłuż brzegów Wisły? Myślę o naszych rodakach, którzy będą żyć sto lat później, i pogratuluję im w myślach, że nie pozwolili, aby ta flaga tak droga dla naszego serca została opuszczona, aby mogli żyć dumnie z podniesionymi głowami w niezależnym Azerbejdżanie...

– O czym pan myśli?» – pyta pani Wanda.

– Moja odpowiedź będzie dla pani dziwna. Jestem realistą, ale w mojej duszy zawsze było miejsce na romantyzm. Kiedyś nawet pisałem wiersze... To znaczy...

– Proszę mówić, proszę ... – nalega z uśmiechem.

– Chodząc z panią tutaj, nad Wisłą, myślę o Azerbejdżanie sto lat później... O moich rodakach...

– A jak pan widzi swój kraj i rodaków?..

– Niezależny... Mój naród mógł nie być całkowicie wolny, żyjąc w obfitości... Ale nasz kraj był niezależny... Ta flaga – nasza największa kapliczka – trzepotała wszędzie...

– Emin bek! My, Polacy, jesteśmy gotowi żyć głodując przez sto lat, aby tylko nasz kraj był niepodległy...

– Będzie, pani kraj z pewnością będzie niezależny... Zawsze dostajesz to, do czego dążysz... Byłoby pragnienie...

Jakby zgadzając się ze mną, fale Wisły, z hałasem

przypominającym ryk radosnego tłumu, gorączkowo biły się o brzeg.

# PANI WANDA

W drodze powrotnej, patrząc na fale Wisły, Emin bek nagle zapytał:

– Co znaczy twoje imię? Interesuje mnie jego pochodzenie...

Byłam niespodziewanie zaskoczona. Nie dlatego, że nie znałam odpowiedzi, ale dlatego, że nie odważyłam się wyrazić swojej głębi wobec osoby, którą tak mało znałam. Ale to podniecenie nie trwało długo. Nagle odkryłam, że wylewam jemu swoją duszę:

– Imię «Wanda» ma wiele znaczeń. Po łacinie «Vanda» to nazwa słynnego kwiatu. W języku słowiańskim «Wanda» oznacza miłosierdzie Boże... Starożytna polska legenda głosi, że w mieście Kraków, położonym nad brzegiem Wisły, mieszkał książę o imieniu Krak. Obecny Kraków bierze swoją nazwę od imienia tego księcia. Po śmierci ojca jego piękna córka Wanda wstąpiła na tron książęcy. Pewnego razu niemiecki książę poprosił o jej rękę, ale Wanda mu odmówiła. Zirytowany książę zbliżył się z wojskiem do Krakowa i rozpoczęła się wojna. Aby uratować swój kraj przed schwyтaniem i zniszczeniem, Wanda popełniła samobójstwo – rzuciła się do Wisły i utopiła się, a książę zszokowany incydentem wraz ze swoją armią wycofał się z murów miasta i wojna się skończyła. Miłosierdzie Wandy uratowało jej kraj. Nad brzegiem Wisły znajduje się duży kopiec – tam pochowana jest Wanda...

Emin bek, który uważnie słuchał tej smutnej legendy, powiedział:

– W moim rozumieniu Wanda oznacza także wybawcę, bohaterską dziewczę, która kosztem życia uratowała swój kraj i honor przed obcymi...

– Tak – odpowiadam, próbując otrząsnąć się ze smutku inspirowanego legendą. – Ale jest inna Wanda, legendarna polska rewolucjonistka i mój ideał – Wanda Cezaryna Konstantynowna Wojnarowska! Prowadziła rewolucyjne działania w Rosji, Francji i Polsce, spędziła lata w więzieniu w krajach europejskich, ale nie porzuciła swoich rewolucyjnych przekonań...

– Tak, myślę, że jesteśmy w tym zjednoczeni. Poświęcić nasze życie sprawie rewolucyjnej, narodowemu ruchowi wyzwolenia naszych narodów – to jest miłosierdzie, boskie miłosierdzie...

W swoich ostatnich słowach on sam, nie wiedząc o tym, rozpałił płomień w mojej duszy. Pamiętając, jego słowa «jesteśmy zjednoczeni» od czasu do czasu podsycaly ten płomień, nie pozwalając mu zgasnąć...

# CZEŚĆ DRUGA

## AUTOR

Minał miesiąc. Mammad Emin bek przeprowadził się do Niemiec, a stamtąd do Francji, a wreszcie do Turcji. Po uporządkowaniu swoich spraw napisał do pani Wandy. Tak więc korespondowali od dłuższego czasu. Jeden z tych listów został skierowany do marszałka Piłsudskiego i przesłany adresatowi przez pani Wandę. *(W liście wyraził wdzięczność Piłsudskiemu za stworzenie oficerom azerbejdzańskim możliwości służby w polskiej armii, a także za wsparcie imigranckiej organizacji narodów jęczących pod uciskiem kolonialnym Rosji – społeczeństwa Prometheusa)*. Była to korespondencja między dwoma rewolucjonistami, dwoma towarzyszami, którzy powierzali sobie myśli. Kto wie, może te oficjalne listy odegrały pewną rolę w tym, że w przyszłości między dwojgiem ludzi pojawiła się subtelna miłość.

Miłość jest nieoczekiwanym, nieprzewidzianym nieszczęściem, przed którym nie można uciec, nie można się ukryć. Najwyraźniej był to los. A także potrzeba – wzajemna potrzeba dwojga ludzi o podobnym losie, których ojczyzna, język i duch narodowy były stale zagrożone zniszczeniem.

# PANI WANDA

Wiele lat po naszym pierwszym spotkaniu Emin bek przybył do Warszawy. Był bardzo przygnębiony i powiedział, że jego rodzina jest prześladowana – jego żona, dzieci i inni krewni zostali aresztowani i zesłani na teren o surowym klimacie. Ale mimo to był pełen energii i determinacji do działania. Przedstawiłem go marszałkowi Piłsudskiemu. Pod koniec długiej rozmowy Emin bek przyjął propozycję kierowania ekspozyturą, specjalną agencją utworzoną w Polsce, która prowadzi działania wywiadowcze przeciwko ZSRR. Kiedy powiedział, że konsulaty paryski nie dał mu wizy, pan Piłsudski obiecał, że skontaktuje się z przyjaciółmi, aby rozwiązać ten problem. Wieczorem zaprosiłam do nas Emin beka i przedstawiłam członków mojej rodziny. Następnego dnia przedstawiłam go naszemu krewnemu, polskiemu ministrowi spraw zagranicznych Beckowi. Na bankiecie rodzinnym zdałam sobie sprawę, że oboje byli bardzo zadowoleni z tego spotkania. Po raz pierwszy od wielu lat nosiłam pomarańczową suknię wieczorową, a Emin bek był moim dżentelmenem tego wieczoru. W pewnym momencie, na prośbę obecnych, zagrałam na pianinie Marsylianę i wszyscy chórem śpiewali ten hymn. Zawzięcie śpiewaliśmy wiersze Rouge de Lily:

Allons enfants de la Patrie

Le jour de gloire est arrivé

Zauważyłam, że śpiewa w swoim ojczystym języku. Wiele lat później rozumiałam słowa, które śpiewał:

Synowie Ojczyzny, wstańcie,  
Nadszedł wspaniały, chwalebny dzień!  
Odpowiadaj wrogom  
Ich obóz podniósł krwawą flagę...  
...Do broni, obywatele!  
Zamknij szeregi  
Dalej, dalej!  
Niech krew wrogów  
Zaleje nasze pola!...

Pamiętam, jak zapytałam go, o czym rozmawiają z marszałkiem. Zachmurzył się, utkwiał wzrok gdzieś w oddali i powiedział:

– Rozmawialiśmy o tym przez co musieliśmy przejść w latach ruchu wyzwolenia narodowego, o naszej ofierze, o tym, jak w każdej chwili możemy zostać skazani na śmierć, ale nie cofając się, kontynuujemy naszą walkę do końca. Rozmawialiśmy o tym, jak przygotowaliśmy nasze narody na tę walkę – on jest Lechem, a ja jestem Azerem. Oboje przede wszystkim przekonaliśmy nasze rodziny i naszych bliskich o słuszności naszej sprawy. Kiedy powiedziałem, że mój ojciec, przywódca religijny tęsknił

za niepodległością narodową, powiedział, że doświadcza tego samego. Kiedy powiedziałem mu, że na początku naszej walki musiałem ukryć Stalina przed rosyjskimi żandarmami w meczecie pod minbarem, gdzie siedział mój ojciec, ratując go przed śmiertelnym niebezpieczeństwem, marszałek wybuchnął śmiechem ... «Szkoda, że ci się udało» – powiedział, i my się zaśmiali. «Ale zwrócił ci stary dług – uratował cię przed śmiercią», powiedział. Przekazałem przywódcę Lechistanowi bardziej szczegółowe informacje o naszych spotkaniach ze Stalinem...

– Jak nazywacie mój naród? – Zapytałam ze zdziwieniem.

– Lechi... Lechistan ... – Nazywamy Polaków i Polskę.

Powtórzyłam to, co powiedział, swoją przyjemną gwarą rdzennego mieszkańca Wschodu i my się pośmialiśmy.

Tydzień później Emin bek, dzięki wizie uzyskanej z pomocą polskiego rządu, mógł udać się do innych krajów europejskich, gdzie miał się spotkać ze swoimi towarzyszami, zorganizować wszelką możliwą pomoc byłym członkom rządu żyjącym w szczególnej potrzebie, a także zwrócić się do członków ruchu oporu, którzy się zgromadzili we Francji. *(Ale przede wszystkim martwił go los młodych studentów, którzy zostali kiedyś wysłani na studia w kraja europejskie. Po upadku Republiki ci młodzi ludzie pozostali bez środków do życia we Francji, Niemczech i innych krajach. Z powodu niepłacenia czesnego zostali wydaleny z uniwersytetów i nie mając pieniędzy nawet na podróż powrotną, prowadzili nędzne życie. Nawet jeśli mogliby*

*wrócić, w najlepszym razie oczekiwaliby wygnania na Syberię ...*

# Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «Литрес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на Литрес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.